WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, środa 19 października 1938 Nr 286

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Berlin i Rzym o podróży rumuńskiej min. Becka

O rozszerzenie granicy polsko-rumuńskiej na Rusi Podkarpackiej

Warszawa. 19. 10. (A) Z Berlina donoszą: ( ) Wiadomość o niespodziewanym wyjeździe min. Becka do Bukaresztu łączona jest w opinii tutejszych kół politycznych z zagadnieniem Rusi Podkarpackiej podobnie, jak wtorkowa wizyta ambasadora Wieniawy Długoszowskiego u ministra Ciano. Z kół miarodajnych inspiruje się jednak, że powstanie autonomicznej Rusi Podkarpackiej jest juz przesądzone, i że podobno nawet sami Węgrzy ograniczają swe żądania terytorialne jedynie do części zamieszkałych przez mniejszość węgierską.

Prasa niemiecka informuje, że panuje całkowita jednomyślność Włoch i Niemiec w sprawie popierania słusznych etnograficznych roszczeń węgierskich jak również zamieszcza artykuły o przyszłym ustroju i podziale terytorialnym państwa Czechów, Słowaków i Karpatorusinów.

* * *

Rzym. 19. 10. (A) Ambasador polski przy Kwirynale Wieniawa Długoszowski odwiedził wczoraj późnym wieczorem hr Ciano i poinformował go o wizycie min. Becka w Bukareszcie, oraz dyrektora gabinetu ministra w MSZ hr Łubieńskiego w Budapeszcie. Rozmowa ta dała jeszcze jedną okazję obu mężom stanu do wykazania wspólnoty poglądów polskich i włoskich na zagadnienie czeskie.

W kołach dyplomatycznych Rzymu panuje przekonanie, że sprawa czeska wchodzi w swoją ostatnią fazę. — Wszystkie dzienniki rzymskie podają na naczelnych miejscach pogłoski o projektowanej wizycie min. Becka, w Bukareszcie, a potwierdzenie tej wiadomości które nadeszło późnym wieczorem, wywołało w świecie politycznym wielkie zainteresowanie. — Fakt dojścia do skutku tej wizyty uważa się za dowód zgodności poglądów rządów polskiego i rumuńskiego w najważniejszych zagadnieniach chwili obecnej.

W Rumunii zwracają uwagę na fakt że wschodnia część Rusi Karpackiej, zamieszkała jest przez 45 do 50 tysięcy Rumunów, którzy obecnie pragną powrócić do macierzy. Przyłączenie do Rumunii wschodniego cypla Karpatorusi nie miałoby żadnego znaczenia gospodarczego, gdyż jest to ubogi kraj, natomiast mogłoby posiadać wielką doniosłość strategiczną, gdyż rozszerzyłoby granicę rumuńsko-polską. Jest rzeczą powszechnie znaną, że jedyna linia kolejowa pomiędzy Polską a Rumunią biegnąca przez Śniatyn—Czerniowce stanowi obiekt trudny pod względem wojskowym do obrony, gdyż ciągnie się w bezpośredniej bliskości granicy sowieckiej. — Natomiast w razie przyłączenia ziem etnograficznie rumuńskich do Rumunii, kraje te uzyskałyby drugie połączenie kolejowe, biegnące przez Delatyn—Rohow—Sziget.

Berliński „zimny tusz“ pod adresem Madziarów

Berlin, 19. 10. PAT. Na uwagę zasługuje artykuł wstępny „Berliner Tageblat“, który dość wyraźnie precyzuje stanowisko Rzeszy w stosunku do ponownych rozmów węgiersko-czechosłowackich. Węgrzy mieli do roku 1918, pisze dziennik, tysiącletnią granicę północną, która Słowację przyłączała do korony św. Stefana. Jakkolwiek zrozumiałe jest dążenie Madziarów o godności mocarstwa węgierskiego zwłaszcza, że są oni w obecnych czasach bardzo doświadczeni i kochają honor narodu wielkiego, to jednak z drugiej strony okazało się jak najwyraźniej, że granice historyczne muszą się cofnąć przed granicami etnicznymi. Podobnie jak inne trzy mocarstwa, również i Niemcy zobowiązały się zagwarantować granice państwa czeskosłowackiego. Warunkiem jednak tej gwarancji musi być, aby granice te były pewne. Wtedy dopiero mogłyby Niemcy je zagwarantować. Warunek ten i dla Polski ma decydujące znaczenie.

Niezależna Ruś Podkarpacka — połączona z Węgrami

Rzym 19. 10. PAT. „Tribuna“ omawiając w korespondencji z Bukaresztu stanowisko Rumunii wobec wydarzeń w Czechosłowacji pisze: Rumuńska opinia publiczna zarówno w Bukareszcie, jak i w wielkich miastach Transylwanii śledzi z wielkim zainteresowaniem na Rusi Podkarpackiej. Staje się słusznym pogląd, że po nowym rozwiązaniu czesko - węgierskim Ruś zakarpacka uzyska dla siebie niezależność po czym jako kraj niezdolny do samodzielnego życia państwowego połączy się na warunkach autonomicznych z Węgrami, które dążą do przywrócenia dawnej wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Oba państwa sojusznicze Polska i Rumunia wiedzą, że Ruś przyczepiona do Czechosłowacji zawsze niezadowolona z rządów praskich stałaby się podatnym terenem dla propagandy komunistycznej. W Bukareszcie podkreślają, że Rumuni byliby skłonni poprawić swoją granicę w kierunku Marmarosz, aby uzyskać połączenie z rumuńską mniejszością, zamieszkującą część Rusi. Takie załatwienie sprawy winno by również przyspieszyć rozwiązanie problemu mniejszościowego na terenie Rumunii i ułatwić odprężenie węgiersko - rumuńskie.

„Dajemy posłuch Adolfowi Hitlerowi" -- oświadczają Niemcy na Słowaczyźnie

W dzisiejszym „I. K. C." czytamy:

Z sekcji niemieckiej partii sudeckiej powstała

PARTIA NIEMIECKO - KARPACKA,

na czele której, od samego początku jej powstania stoi mąż zaufania Konrada Henleina, b. poseł partii Niemców sudeckich — inż. Franz Karmazin.

W chwili utworzenia autonomicznego rządu słowackiego — Karmazin zdołał natychmiast uzyskać od przewodniczącego tegoż rządu premiera dra Tiso ważne zapewnienie „swobodnego rozwoju kulturalnego". Następnie inż. Karmazin

zorganizował przy słowackim ministerstwie spraw wewnętrznych — podsekretariat stanu(!) dla spraw niemieckich i stanął na jego czele. Tym samym jest członkiem rządu słowackiego!

Pierwsze osiągnięcia polityczne niemieckiego podsekretarza to dopuszczenie całej prasy narodowo-socjalistycznej z Rzeszy na teren Słowaczyzny, zezwolenie na rozpowszechnianie „ewangelii" narodowego socjalizmu „Mein Kampf" Hitlera, oraz innych oficjalnych wydawnictw niemieckich.

Wszyscy interesujący się polityką Niemiec w odniesieniu do Słowacji z zaciekawieniem obserwowali pierwsze kroki niemieckiego podsekretarza. Z jednej bowiem strony jest on słowackim urzędnikiem państwowym podległym premierowi — z drugiej zaś poczyna on sobie tak, jakby był jednym z komisarzy Rzeszy na wzór Henleina czy Bürckela.

Prasa niemiecka przynosi dziś tekst pierwszego orędzia inż. Karmazina, datowanego z Bratysławy. To orędzie zaczyna się od słów:

„Los nasz jak i wszystkich Niemców spoczywa w rękach Führera. Oświadczamy uroczyście, że dajemy posłuch Adolfowi Hitlerowi!"

Czasy współczesne przyzwyczaiły nas do rozmaitych paradoksów politycznych. Nie dziwimy się już zatem i temu, że słowacki podsekretarz stanu składa imieniem swoim i swej partii przyrzeczenie posłuszeństwa głowie państwa ościennego. Stwierdzamy natomiast, że w Słowacji istnieje coś w rodzaju niemieckiej narodowo-socjalistycznej republiki, połączonej wprawdzie pewnymi więzami z Słowacją, nie mniej jednak

politycznie zależnej od Berlina.

Z dalszych punktów deklaracji dowiadujemy się, w jakim kierunku idą żądania nowej „Partii Niemieckiej" (po utworzeniu sekretariatu niemieckiego „KDP" przyjęła nazwę „Deutsche Partei"). Żądania powyższe zostały już przyjęte przez rząd słowacki. Obejmują one:

„wolność jawnego deklarowania swej przynależności do poglądu narodowo-socjalistycznego, swoboda wszelkiej działalności politycznej, daleko idąca autonomia, ochrona niemieckich rynków pracy w Słowacji, swobodna wymiana kulturalna z Rzeszą niemiecką".

Inż. Karmazin w zakończeniu daje wyraz poglądowi, że „postulaty partii niemieckiej w Słowacji do tej pory jeszcze nie zrealizowane — urzeczywistnione zostaną zapewne w najkrótszym terminie, tym bardziej, że gwarantem, który stoi za słowacką partią niemiecką jest — Trzecia Rzesza!"

Jak widzimy, sytuacja jest zupełnie jasna i nie wymaga żadnych bliższych komentarzy.

Także duński Henlein wysuwa swe żądania!

Kopenhaga. 19. 10. Wielkie oburzenie a jednocześnie zdziwienie wywołały tutaj żądania mniejszości niemieckiej, zamieszkałej na terenach dawnego księstwa Szlezwig i Holstein. Niemcy wystąpili z żądaniem zawierającym 6 punktów. Złożył je dr Moeller, który jest notabene państwowym urzędnikiem duńskim.

Żądania mniejszości niemieckiej w Danii są następujące:

1) Natychmiast powstrzymać agitację przeciw Rzeszy zarówno w słowie jak i piśmie. — Urzędnicy biorący udział w tej agitacji winni być natychmiast ukarani i wydaleni z terenu Szlezwigu.

2) Likwidacja wszystkich duńskich narodowych organizacji granicznych zarówno zajmujących się sprawami kulturalnymi, jak i prowadzących akcję zachowania ziemi w ręku duńskich właścicieli.

3) Zwrot wszystkich strat poniesionych przez członków narodowej grupy niemieckiej po 1919 r. wskutek polityki duńskiej.

4) Wprowadzenie do wszystkich urzędów państwowych i samorządowych przedstawicieli ludności niemieckiej w stosunku proporcjonalnym.

5) Natychmiastowe wykonanie wszystkich żądań w dziedzinie oświaty.

6) Udzielenie obywatelstwa duńskiego — wszystkim Niemcom mieszkającym w Szlezwigu ponad 15 lat.

Żądania te wzmocniono oświadczeniem, że „za plecami mniejszości niemieckiej w Szlezwigu stoi cały niemiecki naród".

Katastrofa kolejowa pod Jarosławiem

Przemyśl. 19. 10. (Seg.) Dzisiaj o g. 4 nad ranem wydarzyła się na stacji kolejowej Munina obok Jarosławia, katastrofa kolejowa, Mianowicie 2 pociągi towarowe, zmierzające w kierunku Krakowa otarły się o siebie, obok skrzyżowania torów. W wyniku tego otarcia 2 wagony jednego pociągu wywróciły się a w drugim pociągu nastąpiło bardzo silne uszkodzenie lokomotywy i strzaskanie 2 wagonów Wskutek tego nastąpiło zatarasowanie ruchu kolejowego między Warszawą i Krakowem a Lwowem.

Natychmiast udała się na miejsce kolumna techniczna z Przemyśla, która usunęła wagony z trzeciego toru i około godz. 10-ej podjęta została komunikacja ograniczona pomiędzy Krakowem a Lwowem.

Dotychczasowe dochodzenia ustaliły, że winę ponosi maszynista jednego z pociągów, który nie zauważył sygnału. Obecnie bawi w Muninie komisja dyrekcji okręgowej PKP. ze Lwowa.

W obliczu niebezpieczeństwa - możliwość rządu koalicyjnego w Anglii

Warszawa 19. 10. (A) Z Londynu donosi koresp. „Kur. Warsz.": Premier Chamberlain wraca jutro do Londynu z urlopu, który spędził w Szkocji. Bezpośrednio po powrocie premiera odbędzie się posiedzenie pełnego gabinetu, dla omówienia najważniejszych spraw bieżących, zaś w końcu tygodnia przewidziane jest drugie posiedzenie, dla powzięcia najpilniejszych decyzyj. M. in. załatwiona będzie kwestia podjęcia nowego, tym razem

maksymalnego wysiłku nad rozbudową zbrojeń.

Od dnia umowy monachijskiej trwa ożywiona dyskusja na ten temat. W dyskusji góruje przekonanie, że nadszedł czas, gdy Anglia musi podporządkować całe swoje życie polityczne, gospodarcze i społeczne

jedynemu nakazowi, którym jest obrona państwa.

Rekonstrukcja gabinetu odbędzie się pod tym kątem widzenia, że można dojść nawet do zawieszenia struktury partyjnej i życia parlamentarnego celem uzyskania

jak największego zjednoczenia wszystkich warstw narodu.

Możliwe też, że zjednoczenie to nastąpi w formie jakiegoś rządu koalicyjnego. Warunkiem zjednoczenia będzie przede wszystkim uzyskanie poparcia opozycji dla polityki zagranicznej Chamberlaina, którą ten ostatni sformułuje w taki sposób, który byłby do przyjęcia co najmniej przez Labour Party.

Zwłoki płk. Beliny w Chorzowie

Chorzów, 19. 10 PAT. Dziś o godz. 6.45 przybył do Chorzowa Starego wagon włoski, wiozący zwłoki ś. p. płk. Beliny Prażmowskiego. Po przybyciu pociągu wagon ze zwłokami ustawiono na bocznym torze. Na przybycie wagonu oczekiwali przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych oraz organizacyj społecznych. Trumna, ustawiona w wagonie, pokryta jest flagą narodową i zasypana mnóstwem wieńców i kwiatów. W południe nastąpiło przeniesienie trumny z wagonu włoskiego do polskiego.

DALSZE USTĘPSTWA CZECH NA RZECZ WĘGIER

uznane przez Budapeszt za niewystarczające

Budapeszt. 19. 10. (A) Dziś o godz. 4 rano zebrała się rada ministrów, na której omawiano notę czeska, otrzymaną późnym wieczorem. Praga zgodzi się na oddanie Węgrom 9 przygranicznych powiatów z większością węgierską, w tym i miasto Koszyce. Nie godzi się natomiast na oddanie Węgrom Użhorodu, stolicy Rusi Podkarpackiej. Rząd węgierski uzna prawdopodobnie ustępstwa Pragi za niewystarczające.

Ruch powstańczy - w permanencji

Budapeszt, 19. 10. PAT. Z obszarów przygranicznych napływają nieustannie alarmujące wiadomości o prześladowaniach Węgrów przez Czechów. Od czasu manifestacyj węgierskich, krwawo zgnieciony przez policję czeską, władze policyjne czeskie stały się niesłychanie podejrzliwe i to nie tylko w stosunku do ludności węgierskiej, lecz również do niemieckiej, a nawet i słowackiej. Kontrola i inwigilacja jest bardzo zaostrzona. W miastach Pozsony, Ersekujvar, Nyitra i Nagyszombat dokonywane są nieustannie rewizje domowe. Ludność nękana jest bez przerwy działalnością szpiegów i prowokatorów. Według informacyj, pochodzących od uchodźców, nieporozumienia pomiędzy Czechami a Słowakami wzmagają się. W mieście Nyitra w stacjonującym tam pułku artylerii doszło do masowej bójki pomiędzy żołnierzami Czechami a Słowakami. Zarówno wśród jednych jak i drugich jest wielu rannych. Żandarmeria aresztowała 6-ciu kanonierów. Bójki te odbiły się szerokim echem w mieście, a gdy na ulicach ukazał się ogniomistrz tego pułku, ludność słowacka pobiła go i ciężko poraniła. Gdy tłum zgromadził się przed bramą szpitala, policja rozpędzając zraniła kilkanaście osób.

Do miasta Nyiregyhaza przybyła dziś znaczna ilość uchodźców spośród ludności cywilnej oraz żołnierzy narodowości węgierskiej i Karpatorusinów. Wszyscy oni jednogłośnie stwierdzają, że Czesi obsadzili silnymi oddziałami granicę i że w dalszym ciągu przysyłają nowe oddziały wojskowe na obszary karpatoruskie dla stłumienia powstania. Samoloty czeskie, ścigające powstańców i uchodźców, ostrzeliwują również węgierskie straże graniczne .Na obszarach, które Czesi niewątpliwie będą musieli oddać Węgrom, wywożona jest masowo żywność oraz odbierane jest zboże ludności.

Budapeszt, 19. 10. PAT. Według nadeszłych ostatnio wiadomości z okręgu nadgranicznego, czeskie władze wojskowe zamknęły granicę koło Balassagyarmat, nie przepuszczając nawet osób zaopatrzonych w paszporty. Krążą na szosach czołgi, widocznie w celu sterroryzowania ludności.

Zarządzenia demobilizacyjne czeskie są tylko pozorne, albowiem żołnierze już zwolnieni są znowu powoływani pod broń. Żołnierzom Słowakom ani Węgrom Czesi nie dają amunicji w obawie przed buntami.

Straż graniczna na Rusi Podkarpackiej energicznie przeszukuje okolice, używając do tego psów policyjnych.

Żołnierze węgierscy, pochodzący z Ipolysag. miasta już przyłączonego do Węgier, byli zatrzymani jeszcze przez szereg dni na granicy, zanim Czesi pozwolili im powrócić do domów. W koszarach skradziono im ubrania cywilne. Czesi odprowadzili zwolnionych żołnierzy w mundurach do granicy, a przed przepędzeniem ich przez granicę, rozebrali ich z mundurów. Żołnierze ci przeszli na stronę węgierską w samej bieliźnie.

Uchodźcy z Rusi Podkarpackiej w Małopolsce wschodniej

Stanisławów, 19. 10. PAT. Placówki polskiej straży granicznej na granicy polsko-czechosłowackiej sygnalizują od kilku dni zwiększający się stale napływ uchodźców z Rusi Podkarpackiej. Większa ilość uchodźców przekroczyła granicę polską, szczególnie onegdaj w rejonie powiatu doliniańskiego i nadwórniańskiego. Ze strony władz poczynione zostały kroki, celem zaopiekowania się dalszymi losami uchodźców.

Poseł Sidor w Warszawie

Warszawa. 19. 10. (A) Dziś rano wystartował z lotniska w Bratisławie, poseł Sidor, który udaje się do Warszawy. Przylot posła Sidora sygnalizowany z Bratisławy w chwili odlotu oczekiwany jest w Warszawie w godzinach popołudniowych. Poseł Sidor jest prezesem komitetu narodowego, jednoczącego wszystkie stronnictwa słowackie, który ostatnio wyłonił z siebie rząd słowacki. Był on najbliższym współpracownikiem zmarłego wodza Słowaków ks. Hilnki, i należy do zwolenników współpracy z Polską. Przyjazd jego do Warszawy pozostaje w związku z sytuacją, w jakiej znalazła się Słowacja po zerwaniu rokowań w Komarnie. Poseł Sidor przedstawi w kołach polskich postulaty słowackie w konflikcie węgiersko-czeskim.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa. 19. 10. (A) W pierwszym dniu ciągnienia loterii państwowej padły następują ce większe wygrane:

Zł 5000 — 139597, 48144, 50952, 126912.

Zł 2000 — 85848,

Zł 1000 — 665, 31577, 56942, 149053, 149072, 149443.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 19. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 126, Węgiel 36, Ostrowieckie 64, Cukier 37 3/4--38, Starachowice 44 1 2—41 3/8, Lilpop 89, Rudzki 12 1/2—12 1/4, Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 84, 3 proc. inwest. II em. 85, 4 proc. dolarowa 13, 5 proc. konwersyjna 68 3/4, 4 pół proc. wewnętrzna 66, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/2. Tendencja mocniejsza.

Depesze kongresu kobiet muzułmańskich

Kair 19. 10. PAT. Na zakończenie obrad kongresu kobiet muzułmańskich, postanowiono wysłać depesze do Mussoliniego, Hitlera, Chamberlaina, Daladiera, do papieża i głów innych wyznań chrześcijańskich, oraz do książąt muzułmańskich, prosząc o interwencję w sprawach palestyńskich. Jednocześnie postanowiono wystosować pismo do rządu brytyjskiego, domagające się rozbrojenia Żydów w Palestynie, oraz pismo do prezydenta Roosevelta, protestujące przeciwko stanowisku licznych kół amerykańskich, usposobionych pro żydowsko, a odmawiających praw Arabom w Palestynie.

6 ofiar zderzenia dwóch samolotów angielskich

Londyn. 19. 10. (R) Dwa samoloty królewskich sił powietrznych zderzyły się wczoraj wieczorem nad Dunmow Park w hrabstwie Esser i spadły na ziemię w płomieniach. Katastrofa ta spowodowała 6 ofiar śmiertelnych. Samoloty, które uległy wypadkowi, były specjalnie przystosowane do lotów długotrwałych.

Wielka burza na Bałtyku

Królewiec, 19. 10. PAT. W ostatnich dniach Prusy Wschodnie i wybrzeże Bałtyku nawiedzone zostały gwałtownymi burzami, które zwłaszcza na wybrzeżu wyrządziły szereg znacznych szkód.

Królewiec, 19. 10 PAT. Jak donoszą z Kłajpedy, ostatnia burza wyrządziła znaczne szkody w porcie kłajpedzkim. Stojący na kotwicy statek niemiecki zerwał się i zderzył się z drugim statkiem litewskim. Oba statki zostały poważnie uszkodzone. Poza tym zerwał się również dźwig pływający, który pędzony wichrem, wyrządził w porcie znaczne szkody.

Królewiec, 19. 10. PAT. Na wysokości granicy litewsko-niemieckiej burza chwyciła na pełnym morzu 14 statków rybackich z Neukuhren, które udały się na połów flądér. Statkom tym udało się z wielkim trudem dotrzeć do portu kłajpedzkiego, w którym znalazły schronienie.

Nowy Jork: Wystawa Światowa



Prace nad gigantyczną Wystawą Światową, której otwarcie nastąpić ma za pół roku w Nowym Jorku, postępują energicznie naprzód. Będzie to największa wystawa, jaką kiedykolwiek zbudowano. Koszty wystawy wyniosą ponad 225 milionów dolarów. Tysiące ludzi pracuje w tej chwili dniem i nocą nad ostatecznym wykończeniem Wystawy, której widok ogólny w jej obecnej fazie przedstawia zdjęcie powyższe.

Co mówią Francuzi

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

PARYŻ, w październiku.

Jeszcze nigdy nie było takiej dezorientacji w opinii, jak teraz po Monachjum. Po ostatniej mowie kanclerza Hitlera okazuje się, że kapitulacja była niepotrzebna... A to doprowadza wielu Francuzów do rozpaczy i wściekłości. Nawet ci, którzy najgoręcej oklaskiwali powracającego z Niemiec premiera Daladier'a, dzisiaj zmienili stanowisko. Rubryka datków na „Dom Pokoju" dla Chamberlaina i prezent dla prem. Daladier'a, która bezpośrednio po Monachium zajmowała czołowe szpalty pierwszej kolumny wielkiego dziennika paryskiego, dzisiaj kryje się wstydliwie na ostatnich kolumnach. Na pierwszy plan wysuwają się listy datków na uciekinierów czechosłowackich...

Właścicielka narożnego „bistrot", w którym pijam codziennie kawę, mówiła mi jeszcze tydzień temu:

— Wydaje mi się, że ludzie nieco przesadzają. Rozumiem, że wita się triumfalnie powracającego premiera. To jest normalne. Ale urządzać zbiórki na „domy pokoju" i prezenty dla ludzi, którzy ulękli się siły i porzucili sojusznika, to już za dużo! To jest poprostu niesmaczne.

Nie wszyscy jednak są zdania madame Didier. Choćby jej własny mąż, który wygłasza zupełnie inne poglądy:

— Bardzo łatwo to dzisiaj mówić, że gdyby postawiono sprawę na ostrzu noża, Hitler uląkłby się i nie byłoby wojny. Może tak, a może nie. A gdyby wojna była, to co wtedy? Francja ma najlepszą w świecie armię, ale nasze lotnictwo jest tragicznie słabe. Zawracano nam głowę pomocą Sowietów. Ale co? Armia sowiecka nic nie jest warta, bo co to może być za wojsko, gdzie co godzinę rozstrzeliwują jakiegoś oficera? Wmawiano w nas, że możemy liczyć na lotnictwo sowieckie. A tymczasem niedawno Lindbergh stwierdził, że i lotnictwo sowieckie nie jest wiele warte. Na co więc mieliśmy liczyć?

Inaczej znów mówią w sferach inteligenckich. Żona lekarza, pani F., wita mnie:

— Niech żyje Daladier! Uratowaliśmy pokój! Czy Francuzi mogą się bić za Czechów? Za naród nieznany i zapoznany? Przecież my nawet nie wiemy, jak Czesi wyglądają! Była już wojna o Sarajewo. To wystarczy. Teraz może będzie pokój!

Ktoś inny rozumował następująco:

— Najskandaliczniejsze jest zachowanie się komunistów w tej całej sprawie. Wszelkimi siłami starali się wywołać wojnę, do której Francja nie była przygotowana. A przygotowana nie była właśnie z winy komunistów. Nie mamy lotnictwa, nie mamy schronów, nie mamy nic, a to wszystko dzięki pseudo-pacyfistycznej polityce Frontu Ludowego, który teraz na rozkaz Moskwy stał się nagle bardzo wojowniczy! Czechosłowacja sama sobie winna, że przepadła. Gdyby chciała się bronić, wszyscy by jej dopomogli, ale skoro sama się poddała, to trudno. Kiedy w r. 1914 Niemcy pogwałcili neutralność Belgii, król Albert I nie oglądał się na nikogo, ale ruszył do boju. Ale to był wielki monarcha małego narodu, a Benesz był tylko małym prezydentem dużego państwa. Mówią nam, że Niemcy rzucą się teraz na Francję. Ano zobaczymy. Jeszcze nie narodził się ten, kto zobaczy upadek Francji!

A zdanie skrajnego pesymisty:

— Hańba! Hańba! Trzeba było walczyć, zgnieść Niemców! Teraz jesteśmy zgubieni! Niemcy zgniotą Francję, jak nic. Przecież zdobyli teraz fortyfikacje czeskie, zbudowane na wzór linii Maginota. Odkryli więc tajemnicę budowy francuskiej linii obrony!

Zdziwił się ogromnie, kiedy pozwoliłem sobie zauważyć, że opis linii Maginota można było przeczytać w wielu pismach i że nie trzeba było na to aż zdobywać fortyfikacyj czeskich. Nie na tajemnicy bowiem polega siła Francji!

K. F.

Następne wybory sejmowe -- w połowie 1940 r.?

„Praktyczna realizacja tez programowych O. Z. N."

W dzisiejszym „Czasie" czytamy:

Pisaliśmy już o możliwości rozszerzenia programu prac przyszłego parlamentu. W tym wypadku program ten nie obejmowałby tylko budżetu i sprawy zmiany ordynacji wyborczej. Na tapecie obrad nowych izb znalazłby się również cały szereg ważnych i zasadniczych ustaw. Trudno przewidzieć, jakie by to mogły być ustawy. Mówi się jednak, że byłyby to ustawy regulujące szereg spraw gospodarczych, rolnych, kulturalnych, oświatowych i wychowawczych. Ustawy te stanowiłyby praktyczną realizację tez programowych Ozonu.

Jak słychać ten rozszerzony program prac nowych izb został już w głównych zarysach ustalony przez czynniki miarodajne. Co ciekawsze, mówi się i o tym, że ustalony też już został czas trwania kadencji przyszłych izb. — Krąży mianowicie pogłoska, że wybory do parlamentu zostaną zarządzone w połowie roku 1940. Nie trzeba dodawać, że wybory te odbędą się już na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

Należy wreszcie zanotować pogłoskę, że projekt jej zostanie wniesiony przez rząd w kilka dni po zebraniu się Sejmu, który wyjdzie z wyborów w dniu 6 listopada.

Napad na ulicy

Tarnów, 19. 10. (t) Nieznani sprawcy napadli na Jewułę Franciszka ze Zbylitowskiej Góry, który przechodził ulicą Stajenną w Tarnowie. Jewuła otrzymał znienacka cios nożem w klatkę piersiową i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala żydowskiego w Tarnowie. Policja poszukuje sprawców napadu.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthowny

42)

Przyrzekł również, że przed końcem miesiąca udzieli pułkownikowi wyczerpujących informacyj. On bada wszystko o wiele dokładniej, widać to przecież i z tego, że dotychczas nie żądał ani jednego dolara okupu, ani na wydatki. Lindbergh musiał to przyznać.

Means nie robił tego tak tanio. Cena była u niego zawsze ważną rzeczą, był on zdania, iż nie powinno się dać sobie popsuć możliwości przez takiego nieudolnego człowieka, jak Condon, lub takiego pyskacza, jak Curtis. Spiesznie przybył do Waszyngtonu i zjawił się przed panią McLean: „Teraz jest o wiele trudniej dostać dziecko, ponieważ kidnaperzy liczyli się z tym, że będą mogli zużytkować prócz naszych stu tysięcy, także i pięćdziesiąt tysięcy Dra Condona. Podanie do publicznej wiadomości numerów stanowi dla kidnaperów niedobór 50.000 dol. Żądają oni dokładnie o 35.000 dol. więcej, by powetować sobie sumę, która straciła na wartości. Ja urwałem im już 15.000".

Pani McLean nie wahała się długo. Jej konto bankowe było wyczerpane, do swego męża, który już i tak biadał nad wysoką rentą, jaką musiał co miesiąc płacić, nie mogła przyjść z takimi rzeczami. Wzięła więc swe klejnoty i zaniosła je do lombardu. Był to dla niej gorzki krok. Przyniosła pierścienie, perły, diamenty i dowiedziała się, że granice zakreślone lombardowi, wynoszą 30.000 dolarów. Pojechała więc swym luksusowym autem, swym nowym Cadillakiem do następnego rogu ulicy. Zatrzymała się przed sklepem jubilerskim, weszła do środka, zdjęła z palca piękny pierścień, pokazała go kupcowi, który ze zdumieniem nań popatrzył: „Wiele mi Pan ofiaruje za ten pierścień?" Jej mąż kupił go kiedyś za dziesięć, lub dwanaście tysięcy dolarów. Szef magazynu taksował długo ten wartościowy przedmiot, wahał się, potem zaproponował cztery tysiące dolarów. Do tego dołączyły się jeszcze 30.000 z lombardu. Gaston B. Means wziął pieniądze, jak coś samo przez się zrozumiałego, ledwie podziękował i zniknął z przyrzeczeniem przyniesienia w krótkim czasie dziecka. Pani Mc Lean czekała, lecz nie słyszała już nic więcej o byłym urzędniku Rządu Związkowego. Chodziła niespokojna po swym wielkim mieszkaniu i myślała wciąż o swym drogim synku i o dziecku Lindberghów. Każdy odgłos dzwonka, każdy dźwięk telefonu denerwował ją, lecz Means nie dawał nic o sobie znać. Teraz dopiero stała się pani McLean podejrzliwa. W tym czasie Bitz i Spitale złożyli swe polecenie z powrotem do rąk pułkownika. Oświadczyli 28 kwietnia, iż nie mogą dalej pracować, ponieważ Condon przeszkadza działalności ich kół. W ten sposób zatuszowali swe przyrzeczenie.

IV.

Urzędnicy we Waszyngtonie zagłębiali się coraz bardziej w tę sprawę. Wszędzie prowadzono w stanach równolegle idące badania. We Waszyngtonie twierdzono w dalszym ciągu to samo co przed kilkutygodniami, że to osobliwe przestępstwo zostało wymyślone i przeprowadzone przez amatorów. Nie biorąc już pod uwagę żadnych innych poszlak, wnioskowali to z samego faktu, iż pertraktacje o okup zajęły tyle czasu, podczas gdy banda rutynowanych gangsterów, załatwiłaby się z tym szybko i potajemnie w ciągu ośmiu dni, a prócz tego, że zjawiali się wciąż nowi pośrednicy. To musieli być amatorzy, najzręczniejsi amatorzy. Pułkownik Schwarzkopf, którego gniew wzrastał z każdym dniem, a który nierzadko twierdził, inż indywidualna akcja Lindbergha przeszkadza jego systematycznej pracy, wysłał do Europy swego zastępcę, majora Schöffla, w celu zbadania przeszłości służących, oraz w celu tropienia błędnych śladów, prowadzących do tych części kuli ziemskiej. Schöffel pojechał do Anglii, Niemiec, Włoch i Austrii, lecz jego starania były bezowocne. Wreszcie został odwołany, w tym samym czasie, w którym Lindbergh zwrócił się po raz drugi do prasy, prosząc ją o nieinteresowanie się jego wyjazdami i pozostawienie mu wolności działania. Polecił jeszcze raz na poszukiwanie łódki „Nelly", konferował z Condonem, następnie chciał badać ślad, na który natrafił Curtis, podczas gdy pod nadzorem płk. Breckinridge badano w małej Kasie Oszczędności trzy tysiące kont, nie znajdując jednakowoż pięciodolarowego banknotu.

Gazety były w kłopocie. Trzeba było uszanować życzenie pułkownika, nie można było i tak znaleźć żadnych nowych śladów, zadowolono się więc tym, iż dopuszczono do głosu zainteresowanych. Tak więc zabierali naprzemian głos armator Curtis i Condon, zapewniając za każdym razem, iż powrót dziecka nastąpi w niedalekiej przyszłości. Wypowiedzi Condona cieszyły się mniejszym powodzeniem, niż wypowiedzi Curtisa. Condon już się zbłamował, od Curtisa oczekiwano jeszcze wielu rzeczy. Także i Donson-Peacock zabrał ponownie głos. „Przygotowaliśmy plan, podług którego zapłacimy okup tylko wtedy, gdy się nam odda dziecko. Wiemy, iż dziecko jest zdrowe i że możemy je dostać. Jest to tylko kwestią dni".

Curtis zjawił się przed pułkownikiem Lindberghiem, płk. Breckinridge i płk. Schwarzkopfem. Trzej pułkownicy usłyszeli tak ciekawą, tak denerwującą i trzymającą w napięciu historię, że szef policji stanowej z New Jersey przerwał opowiadanie Curtisowi i przywołał kapitana Lamba. Curtis wiedział wszystko. Znał kidnaperów, znał sprawę porwania, znał drogę, jaką będzie można odzyskać dziecko. „Dziecko znajduje się teraz na tajemniczej łódce. Z tej tajemniczej łódki odbierzemy je. Mówiłem ze Samuelem, człowiekiem, znanym w świecie przestępców, jako Samuel o siedmiu nazwiskach. On jest hersztem bandy i jemu poddany jest John, ze Skandynawii, ten sam John, z którym Condon spotkał się na cmentarzu, który przyrzekł lekkomyślnie za 50.000 dolarów coś, za co mógł mieć 70.000. Za karę zamknął go Samuel o siedmiu nazwiskach w kabinie okrętu, na trzy dni i uderzył go tak silnie w twarz, że połamał mu szczękę, i wypadło mu kilka zębów. Pięciu przestępców pracuje przy tej sprawie, między nimi Dynamit-Jim, który uczestniczył w niepokojach w San Francisko i w Chicago".

John, Skandynawczyk — pięć osób; ta zgodność zainteresowałaby słuchaczy jeszcze więcej, gdyby nie wiedzieli, że Curtis był poinformowany o historii Condona. — A armator ciągnął w zapale dalej, stał wyprostowany przed trzema pułkownikami, z podniesionymi rękoma, z mocnymi nogami, wyglądając, jak marynarz, który powrócił ze swego ojczystego miasta. „Także i dwie kobiety biorą w tym udział czy miałyby to być te dwie kobiety ze statku „Nelly", przeszło Lindberghowi przez głowę.— „Jedna z nich, znana w kołach przestępców jako wielka Hilda ma duży wpływ na tych pięciu. Ona czeka i pielęgnuje dziecko i udziela rad, potrzebnych do kontynuowania pertraktacyj. Na łódce znajduje się małe łóżeczko dziecinne, w którym położono małego Charlesa Augustusa. W tym łóżeczku przetransportowano go wówczas z Hopewell do Norfolku. Dwaj mężczyźni dostawszy się do pokoju przy pomocy drabiny, wynieśli dziecko z domu".

Lamb nachylił się ku Schwarzkopfowi: „Wykluczone, według naszych dochodzeń, musieli oni razem z dzieckiem zejść po drabinie".

Schwarzkopf wzruszył ramionami: „W sprawie Lindbergha jest wszystko możliwe! Ale czy to jest możliwe?" — W tym zdaniu brzmiały trzy znaki zapytania.

Curits kontynuował. „A potem Ines". Ines — wymówił to słowo lubieżnie i szeroko. Zdziwieni patrzyli nań słuchacze. „Ines jest najpiękniejszą kobietą na świecie. Ruda, smukła, elegancka. Poślubiła niegdyś milionera z Broadwayu, towarzystwo nie chciało jej uznać, poprzysięgła więc zemstę temu towarzystwu, zeszła do świata podziemnego i stała się przestępczynią. Ines jest doświadczona w rzemiośle gangsterskim, ona umie obsłużyć radiowe tajne stacje nadawcze, odcyfrować kody, układać pisma szyfrowe — Ines umie wszystko!" Zachwyt przemawiał z oczu Curtisa, można było sądzić, iż jest zakochany w tej królowej przestępców, jak niedojrzały młodzik zakochachany jest w wampie, którego widzi po raz pierwszy na filmie. Jego słowa brzmiały przekonywująco, tak, że musiało się wierzyć w istnienie tej Ines i jej towarzyszy, a płk. Lindbergh okazał gotowość wyjechania z armatorem w „Nieznane" by szukać dziecka i by nie mając wielkiej nadziei, zaoszczędzić sobie i swej żonie wyrzutów, że coś zaniedbał. Ale że Condon pertraktował z właściwym kidnaperem, że właściwy człowiek otrzymał te 50.000 dol., w innym wypadku bowiem nie byłby nigdy posiadaniu pyjamy nocnej dziecka, na to mógł Lindbergh przysiąc.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Środa, 19 października.

Kraków; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Muzyka (płyty); 15.15 Nasz koncert, audycja dla dzieci; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. salon. Rozgł. Poznań. pod dyr E. Raabego; 16 Dziennik popoł.; 16.05 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16.15 Dom i szkoła: Cienie współpracy, odczyt wygł. dr. Antoni Karpowicz; 16.30 Koncert w wykonaniu tria salonowego Emila Filipowskiego; 17 Odczyt wojskowy; 17.15 Reportaże z baletów: „Polski królewicz na dworze Medyceuszów", audycja słowno-muzyczna w opr. St. Głowackiego; 18 „Skrzynka techniczna" w opr. L. Czupryka; 18.10 Fragmenty zespołowe oper obcych w wykonaniu tercetu żeńskiego pod kier. W. Geigera; 18.30 „Nasz język", audycja w opr. prof. W. Doroszewskiego; 18.40 Dyskutujmy: „Gospodarczy czy społeczny punkt widzenia", dyskusję zagaił Zb. Strzembosz; 19 „Pociąg w nieznane" koncert rozrywkowy. Wyk.: orkiestra Rozgł. Lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego, St. Stasińska (jazz na fortepianie), Irena Dziurzyńska (sopr.), St. Russocki (tenor). 20.35 Dziennik wieczorny, wiadom. meteorologiczne i sportowe, program na jutro; 21 Koncert Chopinowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego; 21.30 Z Poznania: wiecz. aut. St. Wasylewskiego; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Z warsztatów literackich: „Pamiątki Nowodworskie" (ze wspomnień wychowanków), wygł. dr. Fr. Bielak; 22.30 Koncert orkiestry dętej Pocztowego Przysposobienia Wojskowego pod dyr. Fr. Nierychły; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komnnikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

18 BUDAPESZT: Mnzyka cygańska; HILVERSUM I.: Aud. dla dzieci; LONDYN REG.: Aud. dla dzieci; RADIO PARIS: Muzyka rozrywkowa; STRASBURG: Koncert; WIEŻA EIFFLA: Koncert; BRUKSELA FRANC.: 18.30 Utwory Schuberta.

19 LONDYN REG.: Muzyka lekka; TALLIN: Muzyka rozrywkowa; POSTE PARISIEN: 19.10 „Klub przygód"; 19.25 Wesoła audycja; LAHTI: 19.15 Rapsodia wiedeńska; BRUKSELA FRANCUSKA: Koncert rozrywkowy; RYGA: Muzyka operetkowa; BRUKSELA FLAM.: 19.30 Muzyka lekka; BUDAPESZT: Tr. z Opery; MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa; SZTOKHOLM: Szwajcarskie pieśni ludowe; DROITWICH: 19.35 Utwory Haydna; 19.55 Koncert orkiestrowy.

20 BRUKSELA FLAM.: Muzyka lekka; LUBLANA: Tr. z Opery; Monte Ceneri: „Wiedeńscy klasycy" — koncert orkiestrowy; TULUZA: Tanga; 20.15 Koncert rozrywkowy; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert; LONDYN REG.: 20.30 Muzyka lekka; RADIO ROMANIA: Recital skrzypcowy; RENNES: Koncert rozrywkowy; SZTOKHOLM: 20.40 Duety operetkowe Kalmana.

21 BRUKSELA FLAM.: „Pory roku" — oratorium Haydna; RZYM: „Bambu" — operetka Carabelli; MEDIOLAN: Koncert symfoniczny; BEROMÜNSTER: Utwory żyjących kompozytorów na fortep.; SZTOKHOLM: Koncert fortep. c-moll Rachmaninowa w wyk. pianisty Artura Rubinsteina z tow. ork.; WIEŻA EIFFLA: Soliści; PARIS PTT.: Piosenkarz Dorin w swoim repertuarze; LILLE: Solo na harfie; 21.30 Koncert; LUKSEMBURG: 21.10 Aktualia Montmartre'u; 21.25 Radiorewia; DROITWICH: 21.15 Koncert symfoniczny z Queen's Hallu; LONDYN REG.: 21.20 Orkiestra wagonowa w swym repertuarze; POSTE PARISIEN: Kącik Sachy Guitry; 21.25 Wesoła audycja: RENNES: 21.30 Koncert symfoniczny; STRASBURG: Festival Mozarta; KOPENHAGA: 21.40 Utwory fortep. Beli Bartoka.

22 TULUZA: Teatr Lnstucru; LILLE: Koncert orkiestrowy; POSTE PARISIEN: 22.05 Recital fortep. p. Handmanna; OSLO: 22.10 Muzyka taneczna; BELGRAD: 22.15 Pieśni słoweńskie; SZTOKHOLM: Muzyka taneczna; BRUKSELA FRANC.: 22.20 Muzyka rozrywkowa; LONDYN REG.: Music-Hall; BUDAPESZT: 22.30 Koncert, RADIO PARIS: Wieczór piosenek; HILVERSUM II.: 22.45 Soliści.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; HILVERSUM I.: Muzyka rozrywkowa; KOPENHAGA: Muzyka taneczna; LUKSEMBURG: 23.05 Muzyka taneczna; POSTE PARISIEN: 23:07 „O czym marzycie?"; 23.30 Tr. z kabaretu „Szeherezada"; BUDAPESZT: 23.10 Muzyka jazzowa; RZYM: 283.15 Muzyka taneczna; LONDYN REG. 23.25 Muzyka taneczna; DROITWICH: 23.30 Kabaret taneczny.



— a to pan zna?

Romans w pociągu

Wybierając się w podróż, pan Dziwacki zabrał ze sobą oswojonego niedźwiedzia, z którym się nigdy nie rozstawał.

W nocy budzi się i stwierdza z przerażeniem że jego czworonożny przyjaciel znikł. Przerażony wybiega ze sleepingu i zaglądając do wszystkich przedziałów, pyta o niedźwiedzia.

Wreszcie wpada do przedziału, w którym siedziała młoda i samotna kobieta. W chwili, gdy uchylał drzwi, usłyszał jej zadyszany głos:

— Dobrze.... dobrze.... ale niech pan zdejmie futro....

Płaszcz

Dwaj panowie jednocześnie wychodzą z kawiarni.

— Przepraszam pana, mówi jeden z nich — czy pan nie jest przypadkiem panem Karolem Kolasińskim?

— Nie — odpowiada tamten.

— Otóż, proszę pana ja jestem Karolem Kolasińskim. Pozwoli pan zauważyć, że płaszcz, który pan włożył w tej chwili, należy do Karola Kolasińskiego.

Bliźniaki

— Pan i siostra pańska jesteście bliźniakami? Nieprawdaż?

— Byliśmy nimi jako dzieci. Dzisiaj moja siostra jest młodsza ode mnie o 5 lat.

Wszystko w porządku

Służąca wchodzi do gabinetu pana Kotka i mówi:

— Proszę pana, był tutaj jakiś pan i pytał się, czy pan jest w domu.

— No i co mu Wandzia odpowiedziała?

— Tak, jak mi pan kazał, że pana nie ma w domu.

—Bardzo dobrze a on co na to?

— A nic. Powiedział, że doskonale i poszedł wprost do sypialni pani...

Znak rozpoznawczy

Tajgowski posyła chłopca aby się upomniał o pieniądze:

— Proszę pójść do pana Kowalskiego na ul. Łyczakowskiej i odebrać należne mi jeszcze 20 zł.

Chłopak idzie, lecz wkrótce wraca z powrotem.

— Na ul. Łyczakowskiej mieszka pięciu Kowalskich.

— No i?

— Byłem u wszystkich. Wszyscy twierdzą, że to nie o nich chodzi. Jeden tylko okazał się brutalem i wyrzucił mnie za drzwi.

Na to woła Tajgowski:

— O, to właśnie ten.

Dobry pomysł

Malarz potrząsnął z powątpiewaniem głową.

— Ależ proszę pani, jakżeż ja mam zrobić portret na podstawie tych dwóch zdjęć skoro jedno z nich pochodzi z 1920 roku a drugie jest robione ostatnio.

— Wie pan, myślałam, że będzie pan mógł namalować twarz według pierwszego zdjęcia. suknie z drugiego

Urzędowy komunikat o wybiciu szyb w mieszkaniu b. sen. Wiesnera

Bielsko, 19. 10. (R) W związku z notatką. jaka się pojawiła w prasie o rzekomym wybiciu dwóch okien w willi b. sen. inż. Wiesnera w Bielsku, w dniu 15. 10. 1938 r. — urzędowo wyjaśnia się, że zostały wybite tylko dwie szyby w oknie b. senatora Wiesnera. Sprawcy wybryku zostali przytrzymani. Dalsze dochodzenia w toku.

Krwawa masakra na zabawie w Szczyrku

Bielsko, 19. 10. (R) W jednym z lokali w Szczyrku odbywała się onegdaj zabawa taneczna, podczas której doszło do gwałtownej sprzeczki między braćmi Janem i Józefem Pentką a niejakim Ignacy Tarnawą. Nagle Tarnawa dobył noża i zadał nim kilka cięć Janowi Pentce w brzuch, a Józefowi zmasakrował twarz i głowę. Zaalarmawane pogotowie ratunkowe z Białej przewiozło obu braci do szpitala w Białej. Tej samej nocy po upływie kilku godzin musiało pogotowie ratunkowe znowu interweniować w tym samym lokalu zabawowym w Szczyrku. W międzyczasie bowiem stronnicy braci Pentków uzbroili się również w noże i zadali Tarnawie aż 18 pchnięć. Tarnawa został tak zmasakrowany, że w stanie prawie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Nowy Zarząd tarnowskiego obwodu lekarzy R. P.

Tarnów, 19. 10. (t) Obwód tarnowskiego Związku lekarzy R. P., który powstał po rozwiązaniu Związku lekarzy R. P., po przyjęciu przezeń paragrafu aryjskiego na walnym zebraniu w grudniu 1937 w Poznaniu odbył w dniu 15 bm. Walne Zebranie pod przewodnictwem p. dra Szalita, który też wygłosił referat. Z kolei Walne Zebranie wybrało Zarząd w składzie pp.: dr Mandel — prezes, dr Muskatenblüth — wiceprzewodniczący, dr Dintenfass — sekretarz, dr Drillich — skarbnik, dr Bielatowicz, dr Fränkel, dr Izraelowicz, dr Merzowa, dr Metanowski, dr Schenklowa, dr Schipper dr Szalit, dr Weiss — członkowie zarządu. Komisja rewizyjna pp.: dr Schönfeld, dr Goldman dr Bienenstock. — Sąd koleżeński pp.: dr Szymon Bloch, dr Leibel, dr Wassermanowa. Komisja naukowa pp.: dr Schipper, dr Szalit, dr Mandel dr Dintenfass i dr Weiss.

Wiec P. P. S.

Tarnów, 19. 10. (t) Na podwórzu domu robotniczego przy pl. Narutowicza odbył się wiec kobiet P. P. S. w Tarnowie, na którym referowała o roli kobiety w demokracji p. dr Lidia Ciołkoszowa, poczem p. Sit Eugeniusz referował o aktualnych sprawach politycznych, a w szczególności o wyborach do sejmu i senatu i wyborach samorządowych.

Za napad rabunkowy

Tarnów, 19. 10. (t) Sąd okręgowy w Tarnowie skazał Jana Magdę na 2 lata więzienia za dokonanie w dniu 3 lipca br. napadu rabunkowego na mieszkanie Romana Białka w Cierpiszu. Magda uzbrojony był w rewolwer i był na rabunku wraz z innymi dotychczas nieustalonymi sprawcami. Łupem sprawców padła wówczas gotówka 500 zł.

Pożary

Tarnów, 19. 10. (t) W piwnicy domu przy Rynku l. 19 wybuchł pożar, który po krótkim czasie zlokalizowała straż pożarna. Szkody nieznaczne.

W gospodarstwie Anny Sępek w Skrzyszowie gmina Gromnik wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny i inwentarz na łączną szkodę 800 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

TAJEMNICA BANKU ANGIELSKIEGO

W jednej chwili

Wojna światowa, największe nieszczęście, jakie kiedykolwiek spadło na ludzkość, rozpoczęła się w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku. Zbyteczne było by wskazywać na wypadki, charakteryzujące owe dni doświadczeń i cierpień. W pamięci milionów pozostawiły one głębokie i niezatarte wrażenie. Dostarczały materiału do tak nieskończonych rozważań, że przypominanie ich było by tylko zbytecznym powtarzaniem.

Wypowiedzenie wojny przez wielkie mocarstwa zamknęło rozdział historii świata i otworzyło nowy okres. Miliony mężczyzn w kwiecie wieku postradały w owej walce życie, a wraz z nimi zginęła rezerwa sił, której chyba nie zdoła odrobić praca i poświęcenie całego stulecia. Ambitni władcy i postarzali mężowie stanu nakazali, aby subtelny mechanizm handlu światowego, pracujący tak długo bez tarć i z korzyścią podczas lat pokojowych, poszedł na łom. W jednej chwili urwały się dawne, przyjazne stosunki handlowe między kupcami a ich klientami; solidne papiery i weksle stały się makulaturą. Wielka ilość owocnie się rozwijających i zasobnych przedsiębiorstw gospodarczych została zrujnowana.

Rozwój katastrofy

Już na miesiąc przed wybuchem wojny ujawniały się oznaki grożącej katastrofy, które w nie jednej sali posiedzeń i w nie jednym biurze dyrekcyjnym wzbudzały obawę. Tragedia w Sarajewie wisiała, jak czarna, groźna chmura nad kontynentem i ciążyła nawet na umysłach najsilniejszych i największych optymistów. Uczucie niepewności wzmogło się, kiedy 23 lipca 1914 r. Austro-Węgry skierowały do Serbii ultimatum, w którym zażądały zadość uczynienia za prowokację oraz odpowiedzi w ciągu 48 godzin. Wielu, którzy śledzili politykę zagraniczną, było przekonanych, że w Europie wschodniej wybuchnie wojna, ale nie wielu myślało o tym, że wojna bałkańska ogarnie, jak pożoga, cały świat.

Nieszczęście rozwijało się odtąd ze zdumiewającą szybkością, a kupcy śledzili bieg wydarzeń ze stale wzrastającą troską. Giełdy towarowe i papierów wartościowych rozbrzmiewały echem zatrważających pogłosek, a papiery międzynarodowe doznały ciężkich strat kursowych. W dniu 27-go, cztery dni po wysłaniu austro-węgierskiego ultimatum, giełdy papierów wartościowych w Pzryżu i Brukseli zostały zamknięte. W dniu 28-go Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii. W dwa dni później rząd rosyjski zarządził częściową mobilizację. Równocześnie zamknięto londyńską giełdę papierów, a dzień obrachunków przesunięto z połowy miesiąca na 27-go sierpnia.

Zamknięte giełdy

Tymczasem zamknięto również giełdę hamburską, a 31-go lipca zarząd giełdy berlińskiej zawiadomił swoich członków, że nie odbędą się notowania kursów. We Francji ujawnił się wzmożony popyt na złoto; banki francuskie były oblegane przez klientów. Dnia 31 lipca Bank Francji podwyższył swoją stawkę dyskontową z 3 i pół do 4 i pół procent. Tego samego dnia Bank Rzeszy, który do tej chwili wypłacił 200 milionów w złocie, podniósł stopę dyskontową z 4 na 5 procent.

Dwa tygodnie przed wypowiedzeniem wojny doszło do wiadomości pewnych giełdziarzy, dla których mało spraw pozostaje tajemnicą, że londyńska filia Banku Drezdeńskiego wyzbywa się angielskich papierów wartościowych i doradza to samo swoim klientom. Ci, którzy umieli dobrze tłumaczyć sobie zjawiska, uważali to za znamienne ostrzeżenie i stawiali na najgorsze.

Gdy kryzys zbliżał się do swego punktu szczytowego, nacisk na Bank Angielski i banki akcyjne stawał się coraz gwałtowniejszy. Popyt na złoto stał się tak wielki, że instytucje te musiały wypowiadać kredyty. Tym dotknięci zostali dotkliwie maklerzy giełdowi, którzy ze swej strony musieli prosić o pomoc Bank Angielski. Jak zawsze w czasach kryzysowych, wierny swoim tradycjom, czynił on wszystko, aby przyjść z pomocą swoim klientom. Dnia 30 lipca weksle maklerów były początkowo dyskontowane po 6 procent, ale w późniejszych godzinach dnia tylko jeszcze po 10 procent. Dnia 1 sierpnia stawkę dyskontową podniesiono ogólnie na czas przejściowy do 10 procent.

Podczas następnych trzech dni rozpoczęła się nowa karta historii. Kurtyna podniosła się i rozpoczęły się pierwsze sceny wielkiego dramatu. Widzowie, którzy po tym powołani zostali na scenę do odegrania roli, nadsłuchiwali z napiętą uwagą.

Dla jednostek i narodów tak zawsze ważny pieniądz odgrywał teraz dla państw, prowadzących wojnę, pierwszorzędną rolę. Pieniądz jest duszą wojny. Czuwanie nad systemem, według którego sprawy pieniężne były dotychczas w Anglii regulowane, przeszedł z rąk bankierów do rąk mężów stanu.

Na szczęście był dzień 1 sierpnia dla tych wszystkich, których to obchodziło, t. zw. świętem bankowym. Przedłużono je natychmiast o dwa dni. W międzyczasie rząd i kierownictwo Banku Angielskiego miały pauzę dla wytchnienia, aby zarządzić wszystkie środki celem sprostania niebywałej dotychczas sytuacji. Dnia 1 sierpnia rząd zgodził się na zniesienie ustawy bankowej z 1884 r., tak że Bank Angielski mógł w razie potrzeby wydawać banknoty bez pokrycia złotem. Tylko na krótki okres czasu zezwolenie to miało umożliwić przekroczenie ustalonej i już osiągniętej najwyższej granicy wydawania banknotów bez pokrycia.

W największym pośpiechu parlament obradował nad projektem ustawy, który 6 sierpnia został uchwalony, a w myśl którego skarbowi państwa wolno było wydawać banknoty po jednym i po pół funcie zamiast złota. Również uznano na krótki czas czeki pocztowe, jako ustawowy środek płatniczy. Te asygnaty pieniężne oddawał Bank Anglii innym bankom. Banki mogły od niego pożyczać najwyżej 20 procent wartości swoich depozytów i rachunków bieżących. Przy tym zezwolono im na zupełne, lub częściowe spłacenie tych zaliczek w dowolnym terminie.

Maszyneria międzynarodowego obrotu pieniądzmi

Banki nie długo wykorzystywały oddane im do dyspozycji kredyty. Najpierw musiano zaliczkować 13 milionów funtów; w sześć tygodni później ogólna suma wynosiła jeszcze tylko 380.000 funtów. Wkrótce po tym banki nie korzystały już w ogóle z tej możliwości.

Innym środkiem dla sprostania wypadkom było ogólne moratorium z dnia 6 sierpnia. Przez oficjalne ogłoszenie upoważniono dłużników do wstrzymania aż do dalszego zarządzenia spłat

---

P. BOITEL

KLĘSKA

Helena chodziła na pół nieprzytomna po korytarzu, potem znowu automatycznie wracała do sypialni gdzie stało niezaścielone dotychczas łóżko, zbliżała się co pewien czas do lustra, patrząc uparcie na swe w nim odbicie... Zaciskała zęby, mamrotała jakieś przekleństwo i rozpoczynała znowu swą wędrówkę z go rączkowymi wypiekami na twarzy. Stawiała ciągle nogi na tych samych kwiatach wzoru dywanu i przekraczała je w równomiernych odstępach. Jeżeli jej się to kiedy nie udało, — wracała znowu na to samo miejsce i rozpoczynała jeszcze raz swą wędrówkę. Chciała w ten sposób uśpić i ukołysać swój ból, zabić go maniackimi ruchami.

Po raz drugi już mąż jej wyrywał się z jej życia....

Po pierwszej ucieczce wrócił trochę zmęczony, mocno uperfumowany, ukrywając zręcznie swą walizkę, upstrzoną etykietami. Mając pustki w kieszeni przypominał sobie zawsze Helenę i dom. Przez cały następny dzień opuszczona, sztywna z bólu i zmartwienia, milczała. Trzeciego dnia, mąż jej użył „wielkich środków" — zaczął płakać. Sądziła więc, że jest kochana....

Tym razem wyjechał pewny spokojnego powrotu i Helena została sama w pustych pokojach. Na myśl, że była zupełnie samotna i bez przyjaciół, napływały jej łzy do oczu. Wyszeptała bezdźwięcznie:

— Mamo!

Było to zupełnie instynktowne i Helena sama się zdziwiła, że wypowiedziała to słowo...

Ze swego dzieciństwa różnobarwnego jak afisz, zachowała Helena smutne wspomnienie. Aż do pięciu lat, matka jej, aktorka, zabierała ją wraz ze swoimi bagażami na tournee i instalowała ostentacyjnie w kącie swej loży, całą w lokach blond, jedwabnych sukieneczkach z wielkim motylem kokardy na głowie. Helena nie ruszała się prawie stamtąd i siedziała z buzią pełną czekoladek, z nóżkami w błyszczących lakierach, zwisającymi z boku krzesełka.

Pomiędzy koszami kwiatów, wieńcami o długich taftowych szarfach, marzyła o czułych opowieściach, kończących się małżeństwem, z oczyma wzniesionymi ponad bukiety orchidei i czerwonych róż, przybierających półki garderoby. Matka jej biegała od lustra do lustra, w czarnym gorsecie, w szeleszczącej spódnicy. Czasami podnosiła halkę i robiła przegląd jedwabnych pończoch, wyciągniętych na nodze, jak struna. Wówczas najczęściej garderobiana na kolanach załapywała spuszczone oczko, lub umacniała niepewne miejsca. Helena nudziła się, zapomniana przez wszystkich. W antrakcie panowie we frakach wchodzili do garderoby, sadzali sobie Helenę na kolanach, bawiąc się nią, jak lalką. Dziewczyna zaś zazwyczaj zdejmowała im monokl i oglądała go ciekawie.

Po pewnym czasie, gdy podrosła, zaczęła mocno krępować matkę, która chciała uchodzić za młodą. Umieszczono ją więc na pensji — gdzie przebywała dłuższy czas, zupełnie zapomniana przez matkę.

Gdy Helena osiągnęła pełnoletność, wyszła za mąż za brata swej koleżanki. Obecnie miała lat 30 i była istną ruiną człowieka...

Nagle zrozpaczona kobieta wstała, włożyła kapelusz na głowę, zaczęła gorączkowo szukać rękawiczek i futra, nie pozwalając sobie nawet na chwilę zastanowienia. Potrzebowała koniecznie kogoś, przed kim mogłaby się wypłakać. Matka jej była również kobietą — zrozumie ją więc chyba. Gdy już drzwi zatrzasnęły się za nią, Helena przypomniała sobie dopiero o kluczach, pozostawionych w mieszkaniu. — Będzie więc musiała zapukać do konsierżki i poprosić ją o zapasowy klucz po powrocie.

Kto wie zresztą? Może nie będzie w ogóle potrzebowała wracać? Może matka zostawi ją u siebie?... Wyszła z tą nadzieją w sercu.

Najpierw pobiegła w stronę bulwaru Suchet lecz wkrótce zatrzymała się. O czym myślała

wszystkich długów, płatnych w ciągu miesiąca, poprzedzającego to ogłoszenie. Poprzednio miała miejsce interwencja na rynku pieniężnym przez moratorium dla wszystkich weksli, ogłoszone 3 sierpnia. W myśl tego zarządzenia pozwolono akceptantom weksli prolongować swoje weksle na miesiąc, licząc od dnia płatności. Ogólne moratorium zniesiono 4 listopada 1914 r.

Wybuch wojny unieruchomił maszynerię międzynarodowego obrotu płatniczego. Międzynarodowy przypływ pieniędzy został, jak gdyby na umówiony znak, zatamowany. Działalność maklerów została unieruchomiona, bowiem bankierzy, ze względu na odmowę zapłaty, nie byli już skłonni dyskontować weksle. Aby mechanizm znowu uruchomić, rząd wkońcu się zgodził przyjąć wobec Banku Angielskiego gwarancję za wszystkie straty, które bank mógłby ponieść przez dyskontowanie krajowych lub zagranicznych weksli, o ile zostały akceptowane przed 4 sierpnia.

Następujące ogłoszenie, które potwierdziło tę koncesję, opublikowano 13 sierpnia:

„Bank Angielski jest skłonny na prośbę właściciela akceptu, przyjętego przed 4 sierpnia, weksel ten każdego czasu przed jego płatnością zdyskontować, zrzekając się prawa regresu wobec właściciela; w chwili płatności wekslu Bank Angielski, aby umożliwić ponowne podjęcie normalnych stosunków handlowych, da akceptantowi, aż do dalszego zarządzenia, możność odroczenia swej płatności za opłatą 2 procent po nad każdorazowo obowiązującą stawkę bankową. Będą wydane zarządzenia potrzebne dla przeprowadzenia planu, celem utrzymania wszystkich obecnie istniejących zobowiązań".

W ten sposób Bank Angielski pomogał swoim klientom w owych pierwszych krytycznych miesiącach wojny, z tym skutkiem, że życie gospodarcze wkrótce posuwało się po normalnych torach, a obcokrajowcy, mający do czynienia z Londynem, wkrótce przekonali się, że kredyt Anglii, mimo jej przygotowań wojennych, był nienaruszony. Ze 120 milionów funtów, które Bank wypożyczył na weksle, spłacono w ciągu trzech lat po zawarciu pokoju przeszło 115 milionów funtów.

William Doodsgom Browman.

Europa przyczaiła się i czeka

Czas leci obecnie niezwykle szybko. Tak samo szybko zmieniają się na horyzoncie Europy słońce i chmury. Dopiero co, wydawało się wszystkim, że zaświeciło nad Europą słońce monachijskie, a już znów nadciągnęły

nowe i ciemne chmury.

Pierwsze uprzedzenie padło ze strony Italii. Oficjalny organ rządowy „Popolo d'Italia" pisał:

— Bądźmy ostrożni w sprawach polityki zagranicznej. Bez optymizmu. Jeszcze nie zostały zlikwidowane w Europie różne ogniska niebezpieczeństwa wojennego. Jeszcze nie zostały rozstrzygnięte ważne zagadnienia.

Kanclerz Hitler w Saarbrucken, kiedy wszyscy oczekiwali od niego zapewnień pokojowych, oświadczył:

— Kontynuować będziemy prace fortyfikacyjne na granicy zachodniej. W pełnym tempie pracować będzie nadal przemysł wojenny. Nie osłabimy naszych przygotowań ani na jotę.

Fale różowego optymizmu odpłynęły również w Anglii i Francji. W obu tych krajach nauczono się bardzo wiele. Wczorajsi triumfatorzy Chamberlain i Daladier, może się oficjalnie do tego nie przyznają, ale

będą musieli stopniowo zmienić swą taktykę i swą politykę.

Musieli, zresztą, bezpośrednio po swych oświadczeniach ,że ocalili pokój, wydać zarządzenia w kierunku pośpiesznej i kolosalnej rozbudowy zbrojeń.

Europa przyczaiła się i czeka. Na co?

Czy Niemcy kontynuować będą swą strategię, która polega na osiągnięciu celu przy pomocy groźby wojny, bez niebezpiecznego ryzyka wojny? Należy sobie uświadomić, że istnieją dwa realne rodzaje strategii. Jedna z nich używa ołówka i papieru, druga — broni i krwi. Niekiedy wygodniej jest zastosować pierwszą. Ta strategia miała wspaniały sukces w marcu, kiedy nastąpił „Anschluss" Austrii. Ta strategia zdobyła sukces również we wrześniu, aczkolwiek sytuacja była już nieco inna. Same groźby nie wystarczyły i sztaby generalne przystąpiły do pierwszych etapów wojny. Nowa wojna nie wymaga zupełnie starcia dwóch wojsk. Armie mogą nacierać i ustępować, nie dopuszczając przeciwnika nawet na odległość strzału karabinowego.

Armie mogą naciskać samą tylko swą mocą.

Wzajemny nacisk szybko został oceniony w stolicach i dlatego w Monachium zawarto pokój. Nazwano go „pokojem bez zwycięzców i zwyciężonych". Być może nie było istotnie zwycięzców i zwyciężonych.

Ale byli tacy, co wygrali i tacy co przegrali.

Oto dlaczego należy się liczyć z wzrostem apetytów jednych, oto dlaczego muszą pomyśleć o swej przyszłości inni.

W jaki sposób Europa znalazła się w takiej sytuacji? Jak to się stało, że tak silny jest obecnie głos pokonanych? Przecież

od czasu Wersalu upłynęło zaledwie 20 lat.

Ale należy zapamiętać jedno. Sytuacja zwycięzców jest często trudniejsza od sytuacji zwyciężonych. Zwycięzcy łatwo spoczywają na laurach i pragną w spokoju spożywać owoce zwycięstwa. Zwyciężeni natomiast czynią wszystko, by zlikwidować swą hańbę. Powstaje u nich

nowy dynamizm, zapala się patos narodowy.

Mają przed sobą cel, do którego dążą. Takiego patosu nie ma w krajach zaspokojonych i zadowolonych. Zwycięzcy robili jeden błąd po drugim. Czynili wszystko, jak gdyby specjalnie i umyślnie, by rozbudzić dynamikę zwyciężonych. Odmawiali uparcie i nie logicznie wszystkim prośbom, nie rozumiejąc, że później będą musieli ustąpić przed żądaniami. Czynili wszystko, co było w ich mocy, by osłabić autorytet tych, którzy pragnęli przyjaźni. Tym samym wzmagali autorytet tych, którzy nie znali uczucia przyjaźni, ale znali uczucie odwetu.

Jak długo Europa będzie powtarzała błędy? Trudno odpowiedzieć na te pytania. Ale czynienie błędów obecnie jest samobójstwem dla wielu narodów. Należy uświadomić sobie sprawę z sytuacji wewnętrznej w Niemczech Miliony byłych bezrobotnych zatrudniono w przemyśle wojennym i zlikwidowano w ten sposób bezrobocie. Wszyscy zarabiają i wszyscy żyją. Może źle, może skąpo, ale pracują i żyją. Gdyby tempo zbrojeń zostało wstrzymane, trzebaby zredukować 4—5 milionów robotników. Kilka milionów bezrobotnych — to już kadry opozycji, to element, który łatwo daje posłuch hasłom, zwróconym przeciwko reżymowi.

Do tego reżym nie może dopuścić. Musi ich zatrudniać nadal. A tym samym musi trzymać nadal cały kraj na stopie wojennej.

Ale czy można, trwać tak długo w czasie pokoju? Nie. To sprzeciwia się wszelkim pojęciom logiki. Nie można budować fortyfikacyj wiecznie, nie można produkować broń w takich ilościach, których kraj nie potrzebuje, bez końca. Z takiej sytuacji może być tylko jedno wyjście. Dlatego Europa trwoży się o swą przyszłość.

Nie komplikacje międzynarodowe ale sytuacja wewnętrzna zmusi może do agresji.

A agresja nie zawsze daje zwycięstwo. Łatwo poszło za pierwszym razem, trudniej za drugim. Za trzecim może się w ogóle nie udać. Trzeba będzie wówczas sięgnąć do innych środków. Ale z maleńkiego, zorganizowanego pożaru, pomimo woli tego, kto zapalił zapałkę,

może buchnąć huragan ognia, który ogarnie pół Europy.

Jak długo będzie trwało zawieszenie broni — trudno przewidzieć. Wydaje się, że nie długo. **L. B.**

---

właściwie? Przecież matka jej grała obecnie w Operze Komicznej.... Wszystko mąciło jej się w głowie tak, że nie czuła już prawie bólu. — Przybyć tylko na miejsce!... Opowiedzieć wszystko swej matce, wyspowiadać się z najskrytszych myśli. Była jedenasta godzina. — Miała już mało czasu. Zawołała więc taksówkę, podała adres, wsiadła i zamknęła oczy....

Poprzez powieki światła neonów stawały się czerwone. Nagłe skręty taksówki wstrząsały nią bez reakcji z jej strony. Starała się odgadnąć z pamięci po ruchach auta, gdzie się znajduje. Po kilku minutach zapadła w rodzaj pół snu, z którego zbudził ją dopiero, po zatrzymaniu, szofer.

Przed wejściem do teatru — zawahała się nieco. Padał drobny deszczyk zaciągając mgłą światła frontonu z napisem Rita May.

W tym momencie, Helena odczuła niejasną chęć powrotu. Wreszcie wzruszyła ramionami niechętnym ruchem i weszła przez drzwi prowadzące za kulisy.

Nikt nie zwrócił uwagi na Helenę za wyjątkiem jakichś statystek, biegnących na pół nago do umywalni.

— Czy mogę mówić z panną May?

Nadeszła właśnie garderobiana.

— Pani przebiera się w tej chwili. Zechce pani trochę zaczekać.

Ale Helena, u kresu wytrzymałości, odepchnęła zdumioną kobietę i weszła do loży.

Był to niwielki pokój, ukwiecony i przegrzany do niemożliwości, gdzie dwie olbrzymie elektryczne lampy zajmowały wiele miejsca po nad lustrem. Po środku stała młoda dziewczyna w letniej powiewnej sukni i wielkim kapeluszu i śmiała się do wysokiego eleganckiego pana we fraku z monoklem w oku.

Gdy Helena weszła, aktorka stała odwrócona tyłem. Na dźwięk otwieranych drzwi spojrzała w tym kierunku i twarz jej ze strachu i wrażenia odzyskała przez chwilę 50 lat, o których już sama zapomniała.

— To ty!... — rzekła.

Patrzyła, stojąc nieruchomo, na tę kościstą i wielką istotę, na tę źle ubraną bez makijażu, która gniotła chusteczkę pomiędzy zaniedbanymi rękami.

— Ty!... — powtórzyła.

I spojrzenie jej błagało „straszną" kobietę, by milczała. Pomyślała bowiem: „Lada chwila nazwie mnie matką..."

Za jej plecami, oczekiwał ją elegancki amant, patrząc ze zmieszaniem na intruza.

A amantem tym był — mąż Heleny! Zmartwiała z bólu kobieta zrozumiała jednak spojrzenie swej matki. Przez chwilę jeszcze patrzyła na nią oczyma pełnymi łez. Wreszcie rzekła urywanym głosem:

— Chciałam ci powinszować, droga Rito. — Ale widzę, że jesteś zajęta. Przyjdę więc innym razem.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Poseł Sejmu Śląskiego przed sądem w Krakowie

oskarżony o obrazę rządu podczas przemówienia publicznego

Wydział odwoławczy sądu okręg. w Krakowie rozpatrywał ciekawą sprawę Stefana Kapuścińskiego, posła na Sejm śląski i działacza ZZZ, których prezesem jest Jędrzej Moraczewski. Akt oskarżenia zarzucał posłowi Kapuścińskiemu, że w dniu 31 pazdziernika 1937 r., podczas uroczystości odsłonięcia sztandaru Związków Zawodowych w Chrzanowie wygłosił publiczne przemówienie, podczas którego miał wypowiedzieć następujące zdania:

„Odczuwamy wyzysk i ucisk, bo mamy rząd bata i knuta. Istnieją dążenia do wprowadzenia w Polsce rządów na wzór faszystowski, a są one rządami dyktatorskimi i dążą do niewoli i wyzysku robotnika".

Słowa te zostały zanotowane przez ajentów służby śledczej, wydelegowaynch na zgromadzenie. Jednakowoż sąd grodzki w Chrzanowie, przed którym najpierw odpowiadał poseł Kapuściński nie znalazł podstaw do zasądzenia go i wydał wyrok uwalniający.

Na skutek apelacji prokuratora, odbyła się rozprawa, którą prowadził sędzia okręg. dr Frey. Oskarżony pos. Kapuściński, który zjawił się na sali rozpraw, nie korzystając z przysługującego mu prawa nietykalności poselskiej„ zeznał, że mówił ogólnie o rządach faszystowskich w Europie, nie mając zamiaru dopuszczenia się zniewagi rządu Rzplitej.

Sąd przyjął te zeznania za prawdziwe i zatwierdził wyrok uniewinniający posła Kapuścińskiego.

Historia z... malowanym banknotem

Świadek, który kłamie i sam siebie oskarża

Na jarmarku w Myślenicach znany przestępca Kasper Róg kupił od Teresy Rakowej prosiaka, płacąc zań banknotem 20-złotowym Kobieta zdziwiła się nieco cudacznym wyglądem banknotu, obawy jej rozproszył jednak Róg, który zapewnił, że jest to najnowsza emisja Banku Polskiego. Uspokojona Rakowa, po tranzakcji udała się na zakupy do sklepu, gdzie zamierzała zapłacić świeżo otrzymanymi pieniędzmi.

Widok dziwnego banknotu wywołał w sklepie prawdziwą sensację. Kupiec zwołał całą rodzinę i sąsiadów, aby im pokazać niezwykłą 20-złotówkę. Był to bowiem zwyczajny papierek, ręcznie pomalowany szkolnymi farbami wodnymi i trzeba było tak naiwnej wieśniaczki, jaką była Rakowa, aby uwierzyć, że to prawdziwy banknot.

Sprawą zajęła się policja. Roga aresztowano i wkrótce stanął on przed sądem okręgowym w Krakowie, oskarżony o kolportowanie fałszywych pieniędzy. Tu jednak nastąpił nieoczekiwany zwrot. — Koronny świadek, Stanisław Kurowski, który obecny był przy zakupie prosiaka, zeznał stanowczo, że Róg wręczył Rakowej oryginalny banknot, nie zaś znajdujący się w aktach nieudany falsyfikat. Wobec braku dowodów winy Róga całkowicie uniewinniono.

Nie na tym jednak koniec sprawy. Obecnie, już po uprawomocnieniu się wyroku, Kurowski sam zgłosił się ponownie na policję i zeznał, że na procesie kłamał, namówiony przez oskarżonego. Prawdą natomiast jest, że Róg wręczył Rakowej falsyfikat.

Wobec takich zeznań, Róga ponownie aresztowano, tym razem pod zarzutem nakłaniania świadka do fałszywych zeznań. Aresztowano też i Kurowskiego jako winnego złożenia fałszywych zeznań. Proces obydwóch odbędzie się już wkrótce przed sądem okręgowym w Krakowie. Wynik tej sprawy niezawodnie zadecyduje o ewentualnym wznowieniu procesu przeciwko Rogowi za kolportowanie fałszywych pieniędzy.

Dźwig runął na spawacza kolejowego

Wstrząsający wypadek w Nowym Sączu

W głównych warsztatach kolejowych w Nowym Sączu wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek. Przejeżdżający nad halą dźwig - suwnica wraz z budką parowozową, nagle urwał się i runął na pracującego przy jednym z parowozów spawacza kolejowego, Jana Magierę.

Nieszczęśliwy doznał złamania obu rąk, złamania łopatki i poważnych obrażeń boku twarzy i głowy. Jedynie dzięki cudownemu wprost przypadkowi, nie postradał Magiera życia.

Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego w stanie nieprzytomnym do Szpitala Powszechnego w Nowym Sączu.

Magiera jest znanym w sferach sportowych członkiem klubu „Sandecja".

Sensacyjny proces poszlakowy o napad rabunkowy na dom kupca

W Krzesławicach pod Krakowem mieszka Jan Orzechowski, kupiec prowadzący handel zbożem, który mając rozległe interesy posiadał bardzo często w swym mieszkaniu większą ilość gotówki.

Dnia 4 sierpnia o godz. 22-giej, zamknąwszy drzwi i okno na rygiel, Orzechowski położył się spać i wkrótce zasnął. Przebudził go szmer koło godziny 1-szej. W otwartym oknie zobaczył jakiegoś mężczyznę, średniego wzrostu, lat około 35, o szczupłej twarzy z charakterystycznym złotym zębem w górnej szczęce.

Mężczyzna ten, trzymając rewolwer skierowany w stronę Orzechowskiego, oświecił pokój latarką elektryczną i przyciszonym głosem zawołał: „Cicho bądź, gdzie masz pieniądze?" W tym momencie przez okno weszli jeszcze dwaj osobnicy, których twarze były zamaskowane.

Orzechowski chciał wołać o pomoc, ale napastnik który pierwszy wszedł do mieszkania, przyskoczył do niego i począł go dusić, pytając, „Gdzie masz pieniądze, bo ci życie odbiorę?"

Przerażony Orzechowski powiedział, że pieniądze ma w kufrze, a klucze są w zamku. Mężczyzna ten dalej trzymał Orzechowskiego, przycisnął mu głowę poduszką, pozostali zaś dwaj napastnicy przeszukali kufer, zabierając z niego 1200 zł, srebrny zegarek, niklowy zegarek i lampkę elektryczną. Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli.

Na podstawie opisu sprawców podejrzenie padło na znanego złodzieja mieszkaniowego Franciszka Kaczmarczyka. Ten ukrywał się, [illegible] policja go wyśledziła, chciał zbiec, [illegible] jąc do ścigających, wobec czego pos[illegible]kowi P. P. także użyli broni i zabili go.

W zwłokach zastrzelonego rozpoznał Orzechowski napastnika, który wszedł pierwszy przez okno.

Poszukiwanie dalszych sprawców skierowano na osoby, z którymi Franciszek Kaczmarczyk bliżej żył. Byli nimi Feliks Makuła, rolnik z Mogiły i Jan Kaczmarczyk, robotnik z Mogiły — obaj karani.

Zostali oni oskarżeni o udział w napadzie rabunkowym na dom Orzechowskiego. U Makuły znaleziono w czasie rewizji pieniądze schowane pod beczką, a u Kaczmarczyka latarkę, zrabowaną u Orzechowskiego.

Obaj odpowiadają dzisiaj przed sądem krakowskim. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Bartynowski, oskarża prok. dr Bieńkowski, broni adw. dr Kruh.

Usiłowali odbić aresztanta z rąk posterunkowego

W Prokocimiu w dniu 12 sierpnia b. r. posterunkowy Bauer, aresztował niejakiego Wojciecha Kołacza za udział w bójce. Podczas doprowadzania Kołacza do lokalu posterunku przystąpili do policjanta: Maria Niemcowa, syn jej Jan oraz Maria Setnerówna, narzeczona Jana Niemca, którzy zaczęli przeszkadzać policjantowi w czynności urzędowej, by odbić aresztowanego.

Zamach na osobę posterunkowego skończył się smutnie dla wymienionych mieszkańców Prokocimia, albowiem zostali ukarani przez Sąd Okręgowy w Krakowie. Osk. Niemiec dostał 6 miesięcy, a Niemcowa i Setnerówna po 3 miesiące więzienia.

—oo—

Akcja pomocy zimowej w Krakowie

W piątek, dnia 21. bm. o godz. 16-tej w sali Rady Miejskiej na Ratuszu krakowskim odbędzie się zwołane przez Pana Wojewodę Krakowskiego organizacyjne zebranie Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Krakowie dla omówienia wytycznych akcji pomocy zimowej w sezonie roku 1938/39 i ukonstytuowania się Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Krakowie.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Korsarz"

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")

Środa. Z powodu próby teatr nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Profesor Wilczur" (K. Junosza Stępowski, Barszczewska).

APOLLO: „Jej kochany chłopiec" (Andrea Leeds, Adolf Menjou i Vera Zorina).

ATLANTIC: „Wrzos" i „Parada Warszawy"

LOPP: „Grzech młodości" i „Milioner na tydzień".

MUZEUM: „Zielony sygnał".

PROMIEŃ: „Piętnastolatka" (Bonita Granville).

STELLA: „Dziewczęta z Nowolipek".

SZTUKA: „Bitwa na Broadwayu" (Victor Mc Laglen — Brian Donlevy).

ŚWIT: „Pięć milionów szuka spadkobiercy".

UCIECHA: „Paryżanka" (Danielle Darrieux, Douglas Fairbanks")

WANDA: „Tyran" (Conrad Veidt).

—oo—

— Z POLSKIEGO TOW. DERMATOLOGICZNEGO. W czwartek d. 20 b. m. godz. 18.30 w sali wykładowej Kliniki dermatologicznej U. J. posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego z pokazem chorych z Kliniki dermatologicznej i oddziału V szpitala św. Łazarza.

—oo—

— CZTERECH JEŹDŹCÓW APOKALIPSY. Dziś godz. 19.30 red. Ludwik Szczepański wygłosi w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 odczyt p. t. „Czterech jeźdźców Apokalipsy" (Co przepowiedziano, co się spełniło?). Po odczycie dyskusja.



Hymn norweski usłyszymy w niedzielę na stadionie W. P.

Nie codzienny gość sportowy wystąpi w niedzielę dn. 23-go października na Stadionie W. P. Po raz pierwszy w Warszawie usłyszymy tam hymn norweski, witający reprezentacyjną drużynę piłkarską tego kraju.

OŻYWIENIE STOSUNKÓW

Rok bieżący można nazwać sezonem zbliżenia polsko-norweskiego. Kontakty wzajemne, których dotychczas nie notowano wcale, jakby za pociągnięciem różdżki nabrały rumieńców życia. Już w styczniu bokserzy polscy jadą do Norwegii, w sierpniu kurs na Oslo biorą lekkoatleci, a październik ma być terminem trzeciego w 1938 roku międzypaństwowego spotkania, tym razem piłk[illegible]y.

Mówiąc o historii stosunków sportu Polski i Norwegii na przestrzeni ostatnich 20 lat, przypominamy sobie, poza wymienionymi już momentami, starcie tenisistów w pucharze Davisa (1931 rok), zakończone dla nas zwycięsko w Oslo. Wielokrotnie walczyli ze sobą narciarze obydwu krajów, a Kalbarczyk stykał się z elitą łyżwiarzy norweskich. Notowaliśmy również sporadyczne pojedynki lekkoatletów i bokserów w ramach rozmaitych zawodów międzynarodowych. Ale spotkań międzypaństwowych w innych dziedzinach sportu nie było.

DWA POPRZEDNIE MECZE.

Jeżeli chodzi o samą piłkę nożną, to premiera norwesko-polska odbyła się przed 12 laty na stadionie Frederickstadu. Powracającą ze Sztokholmu drużyna polska pokonała Norwegię 4:3. Był to jeden z typowych meczów finansujących wyprawę zagraniczną, to też rewanżu nie zakontraktowano.

Drugi raz zetknął nas los dopiero po 10-ciu latach, w Berlinie na Olimpiadzie. Nas wyeliminowali Austriacy, ich — Włosi (amatorzy) 2:1. Zetknęliśmy się w walce o 3-cie miejsce i tym razem los dał rewanż Norwegom, którzy zdobyli brązowy medal olimpijski. Wynik brzmiał 3:2.

SPECJALIŚCI OD NIESPODZIANEK

Norwegowie wyrobili sobie w turniejach piłkarskich markę specjalistów od sensacji. W Berlinie wyeliminowali gładko Niemców 2:0 w pierwszej kolejce, chociaż po tym nie zaimponowali niczym specjalnym w spotkaniu z nami. Podczas tegorocznego turnieju o mistrzostwo świata we Francji, „ofiarą" Norwegów omal nie padli późniejsi zdobywcy 1-go miejsca — Włosi. Wynik brzmiał 2:1, po przedłużeniu, a przy stanie 1:1 Norwegowie zdobyli bramkę — nie uznaną przez sędziego.

Nie trzeba jednak przesadzać. Piłkarze norwescy są bardzo trudnym przeciwnikiem, lecz klasą gry nie dorównują ani Włochom, ani Węgrom, ani Czechom. Tak, jak w roku 1926 wygraliśmy z nimi, a w roku 1936-ym moglibyśmy wygrać i obecnie, za kilka dni w Warszawie, nie stajemy bez szans na sukces.

SKŁAD DRUŻYNY POLSKIEJ.

Tak, jak przewidywaliśmy, kpt. związkowy P. Z. P. N., p. Kałuża, ustalił skład reprezentacji, nie przeprowadzając żadnych „rewolucyj". W obecnej sytuacji, mimo słabej ciągle formy lewej strony naszego ataku, trudno ryzykować usunięcie Wilimowskiego i Wodarza. Również i na miejsce środkowego napastnika, poza Wostalem, nie ma innego poważnego kandydata. Wreszcie Nyc udowodnił ostatnimi występami ligowymi, że forma jego nie pozostawia nic do życzenia. Reszta graczy była bez dyskusji. Oto skład:

Madejski
Szczepaniak - Gałecki
Góra - Nyc - Dytko
Piec - Piontek - Wostal - Wilimowski - Wodarz

Poza tą jedenastką wyznaczeni zostali również gracze rezerwowi: Mrugała, Gemza, Piec II, Habowski, Pytel, Kisielewski. Ponieważ Norwegowie sami zaproponowali możność zamiany 2 graczy w czasie pierwszej połowy, nie jest wyłączone, że jeden, albo nawet dwu z wymienionych zapasowych stanie na boisku.

Mecz rozpocznie się już o godzinie 12-ej w południe. Sędziować będzie Węgier Herzka lub Belg Langenus. Norwegowie przyjadą dopiero w sobotę. Będzie to reprezentacja piłkarska 14-go z kolei państwa, występująca na stadionie W. P. w Warszawie.

Jak wszyscy sportowcy skandynawcy, Norwegowie są klasycznymi przedstawicielami starej szkoły amatorskiej. Walka z takimi przeciwnikami daje prawdziwą satysfakcję, bez względu na wyniki.

CZARNI (CHROPACZÓW), REWEJACJA LIGI ŚLĄSKIEJ, ZJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA

Tegoroczne mistrzostwa ligi śląskiej przyniosły niespodziewane sukcesy drużynie Czarnych z Chropaczowa, która ulokowała się na czele tabeli mistrzowskiej. Zespół Czarnych, jest rewelacją kampanii mistrzowskiej. Drużyna ta ma już za sobą spotkania z czołowymi zespołami Śląska, z których wyszła z honorem

Do Krakowa przyjeżdżają Ślązacy na zaproszenie Makkabi, która mając wolny termin — dąży do zmierzenia sił z czołową drużyną sąsiedniego okręgu. Makkabi zdaje sobie sprawę z wagi spotkania i wystąpi w kompletnym składzie, a ciekawy ten mecz odbędzie się w sobotę o godz. 3 pop. na boisku Makkabi.

REPREZENTACJA ANGLII NA MECZ Z KONTYNENTEM USTALONA

Jak wiadomo w dn. 26 bm. w Londynie odbędzie się mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Anglii i Europy.

W dniu dzisiejszym angielski Związek Piłkarski zestawił skład swojej reprezentacji, który przedstawia się następująco: Woodley (Chelsea), Sproston (Tottenham), Hapgood (Arsenal), Willingham (Huddersfield), Young (Huddersfield), Copping (Arsenal), Matthews (Stoke City), Robinson (Sheffield), Lawton (Everton), Goulden (Westham United), Beyes (Everton). Rezerwę tworzą: napastnik Broome (Aston Villa) i skrzydłowy Welsh (Charlton Athletic).

O drużynowe bokserskie mistrzostwo Warszawy

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną dalsze dwa mecze bokserskie w cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Warszawy w klasie A., mianowicie:

Makkabi —PZL w Teatrze Nowości o godz. 17-tej.

Czechowice—Polonia w Czechowicach.

Nowy mistrz świata w wadze piórkowej

Bokser amerykański Joe Archibald zdobył tytuł mistrza świata w wadze piórkowej bijąc na punkty Mike Belloise.

Tytuł mistrzowski w wadze piórkowej wakował ostatnio, gdyż posiadacz tytułu, potrójny mistrz świata Henry Armstrong wskutek nadwagi zrezygnował z obrony.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Piłkarze węgierskich klubów Hungarii i Ujpestu zaproszeni zostali na tournee do Ameryki Południowej na zimę 1939 r.

* * *

Znana angielska drużyna piłkarska pierwszej ligi, Arsenal, posiada nowego bramkarza, 19-letniego Roberta Young, który okazał się niezwykłym talentem.

* * *

Smoke Eaters z Trail, kanadyjska drużyna hokeja lodowego, która reprezentować będzie swój kraj na hokejowych mistrzostwach świata, zgodziła się już rozegrać 8 meczów na terenie Niemiec w grudniu b. r.

* * *

W sezonie lekkoatletycznym 1939 r. rozegrany zostanie na terenie Stanów Zjednoczonych rewanżowy mecz Niemcy—Stany Zjednoczone.

* * *

Kapitan sportowy Włoskiego Zw. Piłki Nożnej, Pozzo, będzie obserwatorem z ramienia FIFA na meczu Anglia—Walia w Cardiff — 22 b. m.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.